

5 sierpnia 2013. Komentarz ojca Jacka Salija

(Lb 11,4b-15) Na pustyni synowie izraela mówili: Któż nam da mięsa, abyśmy jedli? Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie, ogórki, melony, pory, cebulę i czosnek. Tymczasem tu ginieemy, pozbawieni tego wszystkiego. Oczy nasze nie widzą nic poza manną. Manna zaś była podobna do nasion kolendra i miała wygląd bdelium. Ludzie wychodzili i zbierali ją, potem mełli w ręcznych młynkach albo tłukli w moździerzach. Gotowali ją w garnkach lub robili z niej podpłomyki; smak miała taki jak ciasto na oleju. Gdy nocą opadała rosa na obóz, opadała równocześnie i manna. Mojżesz usłyszał, że lud narzeka rodzinami - każda u wejścia do swego namiotu. Wtedy rozpałił się potężnie gniew Pana, a także wydało się to złe Mojżeszowi. Rzekł więc Mojżesz do Pana: Czemu tak źle się obchodzisz ze sługą swoim, czemu nie darzysz mnie życzliwością i złożyłeś na mnie cały ciężar tego ludu? Czy to ja począłem ten lud w łonie albo ja go zrodziłem, żeś mi powiedział: Noś go na łonie swoim, jak nosi piastunka dziecię, i zanieś go do ziemi, którą poprzysiągłem dać ich przodkom? Skądże wezmę mięsa, aby dać temu całemu ludowi? A przecież przeciw mnie podnoszą skargę i wołają: Daj nam mięsa do jedzenia! Nie mogę już sam dłużej udźwignąć troski o ten lud, już mi nazbyt ciąży. Skoro tak ze mną postępujesz, to raczej mnie zabij, jeśli darzysz mnie życzliwością, abym nie patrzył na swoje nieszczęście.

(Lb 11,4b-15)

Na pustyni synowie izraela mówili: Któż nam da mięsa, abyśmy jedli? Wspominamy ryby, któreśmy darmo jedli w Egipcie, ogórki, melony,

pory, cebulę i czosnek. Tymczasem tu giniemy, pozbawieni tego wszystkiego. Oczy nasze nie widzą nic poza manną. Manna zaś była podobna do nasion kolendra i miała wygląd bdelium. Ludzie wychodzili i zbierali ją, potem mełli w ręcznych młynkach albo tłukli w moździerzach. Gotowali ją w garnkach lub robili z niej podpłomyki; smak miała taki jak ciasto na oleju. Gdy nocą opadała rosa na obóz, opadała równocześnie i manna. Mojżesz usłyszał, że lud narzeka rodzinami - każda u wejścia do swego namiotu. Wtedy rozpałił się potężnie gniew Pana, a także wydało się to złe Mojżeszowi. Rzekł więc Mojżesz do Pana: Czemu tak źle się obchodzisz ze sługą swoim, czemu nie darzysz mnie życzliwością i złożyłeś na mnie cały ciężar tego ludu? Czy to ja począłem ten lud w łonie albo ja go zrodziłem, żeś mi powiedział: Noś go na łonie swoim, jak nosi piastunka dziecko, i zanieś go do ziemi, którą poprzysiągłem dać ich przodkom? Skądże wezmę mięsa, aby dać temu całemu ludowi? A przecież przeciw mnie podnoszą skargę i wołają: Daj nam mięsa do jedzenia! Nie mogę już sam dłużej udźwignąć troski o ten lud, już mi nazbyt cięży. Skoro tak ze mną postępujesz, to raczej mnie zabij, jeśli darzysz mnie życzliwością, abym nie patrzył na swoje nieszczęście.

(Ps 81,12-17)

REFREN: Śpiewajcie Bogu, naszemu obrońcy

Lecz mój lud nie posłuchał mego głosu:
nie był Mi posłuszny Izrael.
Zostawiłem ich przeto twardym ich sercom
niech postępują według zamysłów swoich.

Gdyby mój lud Mnie posłuchał,
a Izrael kroczył moimi drogami:
natychmiast zgniótłbym ich wrogów
i obrócił rękę na ich przeciwników.

Schlebialiby Panu ci, którzy Go nienawidzą,
a kara ich trwałaby na wieki.
A jego bym karmił wyborną pszenicą
i sycił miodem z opoki.

(Mt 4,4b)

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które
pochodzi z ust Bożych.

(Mt 14,22-36)

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej⁸ przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlékli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: "Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!" Na to odezwał się Piotr: "Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!" A On rzekł: "Przyjdź!" Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: "Panie, ratuj mnie!" Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: "Czemu zwątpieś, małej wiary?" Gdy wsiedli do

łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: "Prawdziwie jesteś Synem Bożym". Gdy się przeprawiali, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, rozesłali [posłańców] po całej tamtejszej okolicy, znieśli do Niego wszystkich chorych i prosili, żeby przynajmniej frędzli Jego płaszcz mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

Komentarz.

Jezus przyszedł do swoich uczniów po prostu po to, żeby wyratować ich z burzy morskiej. Przy okazji dał nam sygnał, że Jego miłość do nas jest naprawdę wszechmocna i nie ograniczają jej nawet prawa przyrody. On może i chce przyjść z pomocą każdemu z nas zawsze, również w sytuacjach po ludzku beznadziejnych.

Jednak w chodzeniu Pana Jezusa po morzu jest jeszcze ogromnie ważny wymiar symboliczny.

Wody stojące symbolizują w Starym Testamencie śmierć, tak jak wody płynące są symbolem życia. Wodami śmierci były na przykład wody potopu. W czasach Noego ludzie zalali ziemię swoimi grzechami i prawie wszyscy się w tych swoich grzechach potopili. Wody potopu tylko ujawniły tę śmierć, jaką ci ludzie już przedtem na siebie sprowadzili.

Wodami śmierci, przed którymi Bóg ocalił swój lud, były również wody Morza Czerwonego. Do wód śmierci został wrzucony prorok Jonasz. Żeby zaś ta symbolika śmierci jeszcze bardziej się uwyraźniła, czytamy w Księdze Jonasza, że prorok został nie tylko wrzucony do wody, ale jeszcze połknięty przez jakiegoś potwora morskiego. Okazuje się jednak - i to jest główne przesłanie opowieści o wrzuceniu Jonasza do wód śmierci - że nie ma takiej opresji, z której Bóg nie mógłby nas wybawić.

Symboliczne przesłanie wynikające ze sceny chodzenia Jezusa po wodach śmierci jest jeszcze głębsze. Jest to jakby prorocza zapowiedź tego, co się miało stać na Kalwarii. Oto sam Syn Boży przyszedł na ziemię, którą myśmy zalali naszymi grzechami. Po ludzku rzecz biorąc, było rzeczą niemożliwą, żeby ktokolwiek mógł uchronić się od śmierci grzechu: grzech zalewa bowiem całą ziemię. Uchronić się od śmierci grzechu było tak samo niemożliwe, jak to, żeby człowiek chodził po wodzie.

Okazało się jednak, że Syn Boży nie tylko nie utonął w ludzkich grzechach, ale przeszedł przez te wody grzechu suchą stopą. Nawet podczas tego potwornego ataku, jakie siły zła podjęły przeciwko Niemu na Kalwarii, Jezus pozostał sobą, pozostał wypełniony całoosobową i najczystszą miłością do swojego Ojca i do wszystkich ludzi, nawet do swoich morderców.

Co więcej, Syn Boży przyszedł na naszą ziemię właśnie po to, żeby nas wszystkich uwolnić od wód śmierci, a nawet uzdolnić do przejścia przez nie suchą stopą. Taki jest sens epizodu związanego z Piotrem. Jeśli ktoś jest blisko Pana Jezusa, to choćby znalazł się w samym środku jakiejś

burzy zła, nie zginie w niej, lecz ocali swoją duszę. A jeśli nawet w jakiejś chwili ogarnie nas zwątpienie i zaczniemy tonąć, trzeba tylko z wiarą wołać: "Panie, ratuj!", a zostaniemy ocaleni.

Wielka to pociecha dla nas grzeszników, że nawet jeśli czasem nasza słabość okaże się większa niż nasza wiara - Jezus nawet wtedy nami nie gardzi, lecz chce nam podać rękę i nas ocalić. Bylebyśmy tylko starali się być blisko Niego.

o. Jacek Salij